Nr. 7. Nowy Targ, dnia 21 lutego 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

J. R. 1915

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Ostrożnie z żywnością!

Wojna obecna niszczy najskromniejsze nawet plany rolnika. Pobory koni pozbawiły naszych gazdów bydła do orki. Brak mężczyzn grozi rolnictwu do tego stopnia, że nie będzie miał kto ziemi zaorać. Jeżeli były obawy jesienią, że braknie rąk do zebrania z pola darów Bożych, to obecnie niebezpieczeństwo jest o wiele większe i zanosi się na to, że pola przedtem uprawne, staną ugorem. Pobory bowiem płc męskiej od 19 lat aż do 42 dotknęły każdą rodzinę.

Z powodu braku koni i ludzi, zdolnych do pracy rolnej, grozi zastój w rolnictwie, a z niem widmo głodu w przyszłości. Lecz do tego czasu wojna może się skończy. Lecz widmo głodu grozi jeszcze przed nowymi zasiewami. Marsze i postoje wojsk spotrzebowały wiele zapasów żywności; dzisiaj żywności nie można sprowadzić. Wody morskie, przez które szło do nas zboże z Ameryki, jest zamknięte dla nas. Kraje z nami sąsiadujące, są w stanie bojowym lub w otwartej z nami wojnie. Środek i wschód Galicyi, która była dla nas spichlerzem, jest w ręku wroga. Z tego powodu znikąd żywności w większej ilości nie można dowieść.

W spokojnych nawet czasach na przednowku kupowaliśmy wiela mąki, kukurudzy i ziemniaków, ryżu i krup. Obecnie o te towary jest trudno, a niektórych nawet za drogie pieniądze dostać nie można.

Z tego powodu o s z c z ę d z a j m y t e ś r o d k i ż y w n o ś c i, które mamy. Oszczędzajmy ziemniaki, kapustę i owies. Niech się krowa lub prosię obejdzie bez mąki lub ziemniaków, bo to przyda się w czasie biedy dla dzieci. Czasy takie się zbliżają, że ojcowie nasi takich nie pamiętali. Mąka owsiana będzie poszukiwanym środkiem żywności. Tylko szanować trzeba tych darów Bożych. Nie dawać bydłu — nie skrobać grubo ziemniaków, nie dawać kurom owsa — bo to ciężkie czasy, a cięższe jeszcze przyjdą. Rząd już zabronił piec białego pieczywa, Namiestnik wydaje różne w tym kierunku przepisy, lecz jeśli sami nie będziemy oszczędzać i patrzeć w przyszłość, to wyjdziemy na dziadków ogródek.

Również nie należy zboża lub mąki zakopywać do ziemi lub piwnic. Zboże w wilgotnem powietrzu odrazu porośnie i psuje się, a mąka stęchnie i zgorźknie. Zboże i mąka potrzebują świeżego powietrza i przewiewu, o czem gospodarze doskonale wiedzą, bo zboże na strychach i izbach chowają w odpowiednich sąsiekach. Również nie chować zboża w szałasach lub szopach na halach lub polanach, gdyż dziś niestety, „człowiek człowiekowi wilkiem,“ i jeden drugiemu ukradnie, jak tego były już liczne u nas przykłady. Gdyby kto stale na odludziu pilnował schowanych rzeczy, to dobrze, lecz sam człowiek ciągle tam nie będzie siedział i dlatego nie chować zboża na polanach i halach, tem bardziej, że teraz niebezpieczeństwo najazdu nie grozi.

Wojna światowa.

Uznanie przez Niemcy mórz, oblewających Anglię za teren wojenny, wywołało interwencyę Stanów Zjednoczonych, które w bardzo stanowczej postawie zastrzegły się u Niemiec w sprawie swoich okrętów handlowych, i ogłosiły, że gdyby Niemcy nie zmieniły swoich postanowień co do okrętów amerykańskich, to Stany Zjednoczone potrafią się same obronić.

Wypadkiem dnia są posiedzenia sejmu pruskiego i dumy rosyjskiej. W sejmie pruskim stwierdzono, że w wojnie obecnej chodzi o byt Prus; sejm uchwalił budżet państwowy.

Niektóre z tych pozycyj budzących w kołach polskich znaczne zajęcie, podajemy niniejszem. I tak w etacie ministerstwa oświaty w dawnej wysokości znajdujemy pozycye na dodatki odwołalne osobiste dla nauczycieli za popieranie szkolnictwa w Księstwie i Prusach Królewskich w wysokości 1.830.000 marek, na renumeracye dla nauczycieli na ziemiach polskich za popieranie szkolnictwa niemieckiego na ziemiach polskich 780.000 marek, z funduszu tego głównie dostają nagrody na Górnym Śląsku i na Warmii, gdzie nie ma dodatków odwołalnych. Na cele akademii w Poznaniu wyznaczono 150.960 marek, na zapomogi niemieckich kościołów ewangelickich i katolickich na ziemiach polskich w roku przeszłym 500.000 marek. W etacie ministerstwa finansów znajdujemy – jak w roku ubiegłym — 2.250.090 marek jako fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów na cele wzmocnienia niemczyzny, na zapomogi, na wychowanie dzieci dla wyższych urzędników niemieckich na ziemiach polskich 145 tysięcy marek, na dodatki kresowe dla urzędników kolejowych 1.634.900 marek i 144.000 marek na dodatki wschodnie dla urzędników sądowych 352.000 marek. Udział państwa w poznańskim zakładzie listów zastawnych, 3 rata, 200.000 marek, na zakupno gruntów podfortecznych w Poznaniu, 12 ratę, 500.000 marek. W etacie zarządu kolei oprócz wyżej podanych dodatków kresowych figuruje jeszcze, jak w poprzednich latach, 100.000 marek na budowę tanich pomieszkań dla urzędników na ziemiach polskich. Na cele administracyi komisyi kolonizacyjnej etat przewiduje 3.432.534 marek, w roku ubiegłym 3.455.604 marek. W etacie rolnictwa znajdujemy jednorazowy wydatek w wysokości 1.252.000 marek na cele popierania rolnictwa w prowincyach wschodnich.

W dumie rosyjskiej po raz pierwszy prezydent ministrów Goremykin podał do publicznej wiadomości, że budującem jest zbliżenie między narodem polskim i rosyjskim; malował dalej w barwnych słowach świetną przyszłość Rosyi nad Morzem Czarnem i przed murami Konstantynopola. Wojna obecna postawiła także w Rosyi kwestyę niezawisłości przemysłu od Niemiec. Z komunikatu Naczelnego Komitetu Narodowego dowiadujemy się, że sprawa niezależności politycznej polaków jest żywo omawiana i w sferach rosyjskich i zagranicznych, i że toczą się już obrady nad przyszłem ukształtowaniem Polski. Duma rosyjska i Rada państwa chcą narzucić ustrój polityczny, mającemu powstać państwu polskiemu. Na te dążności pewnych sfer rosyjskich, nieprzychylnych narodowi polskiemu odpowiada następująca uchwała Koła Polskiego w Petersburgu.

„Rosyjskim Izbom prawodawczym nie może przysługiwać prawo roztrzygania kwestyi przyszłego ustroju Polski. Ustrój Polski powinien być zatwierdzony na kongresie sprzymierzeńców, jeszcze przed zawarciem pokoju“.

Wojna Austryi z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

W Galicyi środkowej nad Dunajcem trwają bez przerwy walki artyleryi. Tutaj nasze armie zajęły tak silne stanowiska, że wszelkie usiłowania wrogów, aby te ziemne fortece zdobyć, obracaja się w niwecz wobec silnego oporu, stawianego przez nasze waleczne wojska. Linia bojowa nie uległa na całym froncie od Tarnowa po Grybów i ku przełęczy Dukielskiej widocznej zmianie. Urzędowe sprawozdania donoszą, że sytuacya nie uległa zmianie. Za to o posiadanie przełęczy Dukielskiej trwają straszne i krwawe boje. Przełęcz sama z okolicznemi wzgórzami po stronie galicyjskiej i węgierskiej jest jeszcze w posiadaniu Rosyan. Rozchodzą się prawdopodobne wieści, że Rosyan padło bardzo wiele w przełęczy. O ile nasza armia dąży do wyparcia Moskali z tego szerokiego przejścia, o tyle Moskale dążą do przełamania pozycyi wojsk naszych.

Z Węgier wojska rosyjskie zostały już prawie wyparte. W niektórych przełęczach karpackich i wzgórzach trwają jeszcze walki, lecz jest nadzieja, że Moskal w niedługim czasie zostanie wyparty.

Z terenów karpackich we Wschodniej Galicyi i Bukowinie nadchodzą radośne nowiny. Powiat turczański, nadwórniański, kosowski, są już w naszych rękach. Spodziewają się nawet znawcy wojskowi, że wkrótce południowo - wschodnia część Galicyi wschodniej będzie wolna od Rosyan.

Bukowina jest również w wielkiej części odzyskana na wrogu. Wróg cofa się pospiesznie w okolicę Czerniowiec, gdzie przygotował sobie obronne pozycye — i tu należy oczekiwać znowu walk krwawych. W czasie zwycięskiego pochodu wojsk naszych w Galcyi wschodniej i na Bukowinie koło 30 tysięcy

Moskali dostało się w ręce zwycięskich naszych wojsk jako jeńców. Ogromny łup w materyale wojennym stał się udziałem naszej armii. W walkach tych bierze chlubny udział nasz legion z pułkiem drugim i trzecim.

Z walk nad Nidą w Królestwie Polskiem nie mamy innych wiadomości, prócz tego, że położenie niezmienione.

W Serbii i Czarnogórze z wyjątkiem walk granicznych, panuje, według urzędowych doniesień. spokój.

Rodzice i krewni tych żołnierzy, którzy walczą na południu, dziękują Bogu, że ich synowie i krewni walczą z takim marnym wrogiem, z którym nie opłaci się wdawać w walkę. Doniesienia prywatne do różnych pism donoszą naprzykład, że twierdza Semandria leżąca na wschód od Belgradu przy ujściu rzeki Morawy do Dunaju, wyleciała w powietrze wskutek trafnego strzału naszej artyleryi w magazyny amunicyi. Z tego można wnosić, że odbywają się jakieś operacye, trzymane jeszcze w tajemnicy.

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

Na terenie Królestwa Polskiego, trwały walki według doniesień w ostatnim numerze — na wschód od Bzury i Rawki o Humin i Wolę Szydłowiecką, przed fortyfikacyami Warszawy. Ostatnie doniesienia brzmią, że walki toczą się znowu nad Bzurą i Rawką, z czego by wnosić można, że Moskale odparli gwałtowne ataki niemieckie, a nawet zmusili Niemców do cofnięcia się na pierwsze pozycye nad wymienionemi rzeczkami. Co się dzieje na północ od Nidy, nie wiadomo, gdyż od walk pod Łopuszną — żadnych nie ma dalszych wieści.

Z prawego brzegu rzeki Wisły ataki Rosyan na Prusy Zachodnie zostały wszędzie odparte a nawet wojska niemieckie posunęły się daleko w gubernię płocką. Urzędowe sprawozdania donoszą, że Niemcy zajęli Sierpiec i Raciąż, posuwając się ku rzece Wkrze i Działdówce. W walkach o te pozycye stracili Moskale dużo jeńców i 6 armat.

Również gwałtowne ataki Moskali w Prusach Wschodnich skończyły się dla nich klęską. Usiłowania Moskali, aby wtargnąć od całej północno wschodniej granicy od Kłajpedy, położonej nad Morzem Bałtyckiem, do gubernii Łomżyńskiej spełzły na niczem. Powodzenia początkowe, wskutek których posunęli się nawet głęboko w Prusy, bo aż 50 klm. zostały utracone, a nawet zamieniły się w klęskę. Blizko 30 tysięcy Moskali dostało się do niewoli. Dzisiaj Moskale cofają się z Piktugen ku Taurogom.

Koło jezior Mazurskich w kierunku wschodnim walki jeszcze trwają. Tym wojskom rosyjskim od strony Łomży przychodzi pomoc, lecz przeciw nim idą naprzód niemieckie oddziały z okolicy Kolna.

Obecnie więc na całym froncie walk z Rosyą trwają walki na najdalej wysuniętych skrzydłach na północy i południowym wschodzie. W centrum pozycye są unieruchomione.

Na terenie francusko-belgijskim walki w żadnem mie scu nie spowodowały rostrzygnięcia. I tak we Flandryi zauważyć się daje żywszy ruch floty angielskiej. Wielką ruchliwość okazywali Francuzi w centrum linii bojowej w Szampanii w okolicy

Żelazna gwardya zakopiańska.

(Cztery listy żołnierza).

III.

26. grudnia. Już taka tęsknota za Wami mnie ogarnęła, że rady sobie dać nie mogę. Przecie to już cztery miesiące, jak wyjechałem z Zakopanego. Cały wiek! Jeszcze póki były marsze, kontrmarsze i t. d. — pół biedy. A teraz żadnego ruchu. Kazano nam bronić jednego, ostatniego skrawka Wschodniej Galicyi — i trzymamy go, oprócz Przemyśla, tylko my, część trzeciego pułku, nie oddaliśmy tej zdobytej przez nas — ostatniej w Galicyi Wschodniej wioski. Nazywamy ją Rzeczpospolitą Polską. Kilkanaście kwadratowych kilometrów lasów i gór. Zniszczone to okropnie...

Tylko my jedni jesteśmy w Galicyi, wszystko oddawna jest już poza granicą węgierską. Ale też nasz batalion już cztery tygodnie jest w ciągłym kontakcie z Moskalami. Niema prawie dnia, żeby nie było strzelaniny: nasze patrole podchodzą do nich, ich do nas, i tak ciągle tańczymy. Mieliśmy zdobytych jeszcze parę wiosek, ale kazano nam się cofnąć, choć nie było gwałtownej potrzeby. A tam było ciekawiej. Batalion nasz trzymał te wioski przez dwanaście dni. Rzeczka tylko nas przedzielała od Moskali. Z naszej pozycyi na wzgórzu, był szańczyk — jak na dłoni widzieliśmy placówki moskiewskie. Co dzień do siebie strzelaliśmy. Oni przychodzili o świcie na naszą stronę, nasi na ich, po mleko. Tam było dobrze — wesoło. Wioska nazywała się Fenterale, a kwatera komendanta nosiła nazwę: „Café Fenterale". Na wpół rozwalona chałupa żydowska, z poodrywaną przez kozaków podłogą, z wybitemi szybami i piecem, obwiązanym dokoła i przymocowanym do ściany łańcuchami, bo chciał się do reszty rozwalić. Było tam zimno jak w psiarni, ale wesoło. Co dzień oficerowie wolni od służby, schodzili się do „Café" na wyżerkę, koniak, herbatę i karty. Bawiło się bractwo, a nieraz wśród obiadu zaczynała się strzelanina. Oficerowie przypinali szable i bawili się dalej, — aż dostaną meldunek co jest.

Razu pewnego dostaliśmy w nocy rozkaz — urządzić atak demonstracyjny; urządziliśmy „fest". — Mie-

Souin. Na lewym brzegu Mozy, na północny zachód Verdun, między Argonami Niemcy odnieśli drobne powodzenia. Na Verdun lotnicy niemieccy rzucili sto bomb. We Wogiezach odnieśli Francuzi drobny sukces, obsadzając stopy góry Sudelkopf. Przybytek świeżych wojsk angielskich nie był jeszcze widoczny.

Na morzach nieprzyszło do żadnych bitew.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią i Francyą.

Walki, jakie stacza Turcya z wojskami Rosyjskiemi lub angielskiemi nie mogą się równać czasem walkom patroli na froncie walk w Królestwie Polskiem i Galicyi. Udział wojsk z obu stron jest mały, nie wchodzą w grę wynalazki najnowsze. jednem słowem charakter tych walk jest taki, jak walczono przed dziesięciu laty. O walkach na Kaukazie nie ma teraz żadnych wiadomości, jak również z granicy perskiej.

W Mezopotamii nastąpiło starcie między strażami przedniemi tureckiego lewego skrzydła a angielską piechotą i konnicą. Anglicy cofnęli się, pozostawiając 17 zabitych na polu walki. Także wojskom tureckiego prawego skrzydła udało się mimo ognia działowego i karabinów maszynowych dotrzeć aż do lasu daktylowego koła Korna. Anglik jest zupełnie zdemoralizowany. Turcy mieli tylko 5 rannych. Innemu atakowi Turków powiodło się obsadzić warownię Pirindi, przyczem wpadło w ręce tureckie 500 wielbłądów, jako zdobycz wojenna.

Toczą się również walki kolo granicy Egipskiej nad kanałem suezkim. Sułtan turecki wydał orędzie do swoich poddanych w Egipcie.

TATA NIE WRÓCI!

Dlaczego nie wraca tata?
Mama mówiła, że wróci,
Jak miną ostatki lata!
Dlaczego nie wraca tata?
Czarna na mamusi szata!
Tak się mamusia wciąż smuci!
Ach! czemuż nie wraca tata?!
Mama mówiła, że wróci!

Nadeszła okrutna zima,
Że wróci, mama mówiła —
Ale... tatusia wciąż nie ma,
Chociaż już kończy się zima!
I cóż go w oddali trzyma!?
Jaka go więzi tam siła? —
Przecie już kończy się zima!
Że wróci, mama mówiła.

Niedługo zawita wiosna!
Może nasz tata już jedzie?
Nadejdzie chwila radosna,
Niedługo zawita wiosna!
Czemu twarz twoja żałosna?
Koń siwy sunie na przedzie —
Niedługo zawita wiosna!
Z pewnością tata już jedzie!

A matka zalana łzami,
W niebiosach wzrok swój utkwiła,
Zlituj się Boże nad nami!
Wyjękła, zalana łzami.

liśmy tylko dwie nasze słynne „pukawki“ — kozy, jak je nazywamy. bo po każdym strzale fikają kozła i wywracają się do góry nogami. — ale Moskale musieli ściągnąć posiłki w piechocie i sześć armat przywieźli. Cel był osiągnięty: Moskale na nas nie nasiadali. — Straciliśmy dwóch zabitych i sześciu rannych. A po dwóch dniach okazało się, że grupa, dla której robiliśmy demonstracyę, żeby odciągnąć Moskali, wcale nie atakowała, a nawet się cofnęła. Przyszedł rozkaz opuszczenia Feuterale. Chłopcy z płaczem odchodzili. Moskale wcale nie spodziewali się tego, dopiero po dwóch dniach zajęli nasze pozycye. A teraz tu w „Rzeczypospolitej“ jest gorzej: choć kwatery mamy lepsze i wikt lepszy, ale jakoś smutniej. Gdzieś tam się biją i podobno biją. Nam kazano stać i trzymać naszą „Rzeczpospolitą“. — Tu mamy więcej wojska — nasz batalion tylko raz na trzy dni stoi na forpocztach — ale była okropna pogoda: deszcz i błoto. Chłopcy poprzeziębiali się. Bez butów, bez bielizny — wszy jedzą! Komitet Naczelny o nas nie pamięta...

Na i Święta przyszły. Te zawsze źle robią. A przed samemi Świętami znowu nasz batalion atakował demonstracyjnie: znów były straty, kilku wzięto do niewoli. I to tylko dla demonstracyi. Teren straszny, góry po 1.000 metrów urwiska, potoki, las i wąwóz. Oficer austryackiej artyleryi, która nas wspierała w ataku, mówił do batalionowego: „No, no, ciekaw jestem, jak Pan wykona zadanie, bo w tym terenie przecież ruszyć się nie można“. On z artyleryą cofnął się prędko po dwóch godzinach, a my biliśmy się dziesięć godzin. I znów Moskale 6. armat wywlekli, 3 bataliony piechoty. Austryak aż za głowę się brał, że chłopcy tak idą w ogień, był pewny, że z nas ani noga nie pozostanie. Ale było kuso. Kapitan wycofał wszystko i tylko z półkompanią przykrywał odwrót. Moskale zwalili się na nas kupą taką, że nawet już nie strzelali, tylko szli na bagnety. Ale żygnęlismy im kilkunastu salwami i odeszliśmy. Z naszej półkompanii wszyscy wrócili przez wąską gardziel — wąwozik, tylko patrol z obcego batalionu wpadł do rzeki i tam ich Moskale wyłapali. Nasiedli na nas, aleśmy ich odrzucili i „Rzeczpospolita“ — dalej istnieje!

Strasznie nam nudno i tęskno. O Świętach N. K. N. nie pamiętał... Dostaliśmy na gwiazdkę kilkanaście wo-

Zostaliśmy sierotami!
Gdzieś — w Serbii taty mogiła,
Wyjękła zalana łzami,
I wzrok w niebiosach utkwiła!

Maniowy. *K. J.*

Opowiadania wojenne.

Władysław Leliwa
Chorąży Leg. Pol

Nieznajomy staruszek.

(Zdarzenie prawdziwe).

„Pójdź ze mną w dolinę łez!“

— Czemu tu tak ciemno? Czy wszędzie w szpitalach jest tak smutno, ciemno? Co słyszę, ktoś się śmieje; tu w szpitalu, kto się potrafi śmiać. Prawda, że on widzi wszystko, cały swiat, a nawet może zobaczy rodziców. żonę, dzieci, a ja? Ciemny jestem!

Lepiej, żeś chłopcze ciemny, nie widzisz całego szeregu nieszczęśliwych ludzi. Ot ten, który obok ciebie leży ze złamaną nogą, nie widzisz, jak się wije z bólu, jak za każdem poruszeniem, ostra, strzaskana kość szarpie mu ciało. Nie widzisz sąsiada, który od tygodnia leży nieruchomy, bez wyrazu w oczach, bez słowa na ustach, jak trup. A ten pod oknem, przedwcześnie posiwiały żołnierz, bez rąk, nie widzisz, jak czasem zrobi ruch, jakby chciał czego się dotknąć, coś wziąć... Biedny kaleka!

Opaska usuwa się rannemu na twarz, ciepła, żołta, tłusta ciecz sączy się po twarzy.

— Brr! Siostro, gdzie jest siostra? A tu... Tak, poprawić — i chusteczkę; dziękuję. Mnie tak smutno. Nikt mnie odwiedzić nie przyjdzie, Nic nie zobaczę. Boże zmiłuj się nad kale:ą! Nie daj mi tak cierpieć!

— — — — — — — — —

Siwy staruszek kroczy o lasce po marmurowych schodach. Pełną wyrazu, dobroci, czerstwą twarz okalają siwe baki. Idzie wsparty na ramieniu czarno ubranego pana. Przed chwilą pożegnał się staruszek z wnuczką. Kilkunastoletnia dziewczynka jakieś papierki wręczyła, o coś go serdecznie prosiła. — Wspięła się na palcach i złożyła na twarzy dziadka gorący pocałunek, rozjaśniając na chwilę stoskaną twarz staruszka.

— Gdzie dziś pojedziemy? — pyta staruszek asystującego.

— Naj...

— Jestem dyrektorem...

— Panie dyrektorze, Mariahilfestrasse 20. Jazda!

Toczy się kareta po ulicach wielkiego miasta. Staruszek spogląda przez okno. Powóz staje.

— — — — — — — — —

W sali szpitalnej siedzi Siostra Miłosierdzia przy ciemnym chłopaku. Czyta „Legendy Chrystusowe“. Czysty jej głos rozchodzi się po sali. Wielu zasłuchanych nie rozumie języka, w którym książka jest napisana, lecz słucha, wiedząc, że coś ładnego, świętego musi Siostra czytać: Drzwi się otwierają i wchodzi staruszek z asystującym mu panem. Widocznie Siostra poznała wchodzącego, składa głęboki ukłon.

— „Pan dyrektor chce odwiedzić rannych!“

Jeszcze jeden ukłon Siostry i odbywa się pielgrzymka wśród niedoli ludzkiej. Pierwszemu daje staruszek kilka papierków, drugie z rzędu jest łóżko ciemnego.

— Tu leży 17-letni chłopak, stracił oczy w bitwie w Karpatach,, na Węgrzech! — objaśnia Siostra.

Staruszek spogląda na obrazki, wiszące nad łóżkiem. Dwa są: Jeden: Matka Boska, drugi: to wzlatujący jednogłowy orzeł w czerwonem polu.

— Polak? — zapytuje.

— Tak, legionista.

— N a j d z i e l n i e j s i t o m o i c h ł o p c y.

Następnie niemiła chwila, tak często spotykana w życiu kalek. Leżący nie widzi trzęsącej ręki starca, podanej mu do uścisku. Siostra przychodzi mu z pomocą.

— Proszę mu powiedzieć, że wszystko, czego pragnie dla siebie lub rodziców, wszystko dostanie. Czegoż więc chce? — pyta starzec.

— Z a b i j c i e m i ę... — brzmi ponura odpowiedź.

Bolesny żal scisnął twarz starca. osuwa się na łóżko, porywa w swe ręce rękę chłopca, nerwowo przyciska ją do ust. Łzy, spływające z jasnych oczu starca, zwilżają rękę chorego. —

W sali cisza. —

Z ust szlochającego starca dobywają się dziwnie miękkie wyrazy, jak gdyby spowiedź dziecinna:

— P a n i e... T y w i e s z, n i e c h c i a ł e m w o j-

zów podarków od Komitetu pan węgierskich, a nasz Komitet Naczelny nawet nam pozdrowienia nie przysłał. Kapitan urządził wilię dla batalionu i choinkę dla każdej kompanii. Chłopcy jedli, spiewali, batalionowego komendanta na „hurra“ podrzucali...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Diehl.

ny. Lud ją chciał, musiałem usłuchać! Boże odpuść mi... Boże!

Na wpół zemdlonego starca odciągają od chorego, wsadzają do karety. W domu nie pozwolili już odwiedzać chorych i rannych w szpitalach.

— — — — — — — — —

Młody żołnierz jest również rozczulony.

— Kto tu był? — zapytuje.

— *Najjaśniejszy Pan, Franciszek Józef I.* — odpowiada siostra, goniąc oczyma odjeżdżający powóz.

LISTY.

Łapanów, dnia 5 lutego 1915.

Stosownie do obietnicy, że napiszę więcej o pobycie i gospodarce Moskali w Łapanowie, podaję tu kilka uwag.

Już wam to opisywałem, jakie ciężkie chwile przeżywali mieszkańcy Łapanowa i wsi okolicznych od czasu wkroczenia Moskali aż do ich odejścia. Szczęście, że to nie trwało zbyt długo, bo jużby ludziom przyszło chyba oszaleć. Dowód najlepszy w tem, że niejeden patrząc na rabunek, znęcanie się się i gwałty popełniane na osobach jemu najbliższych i najdroższych, chwytał za siekierę lub inne zabójcze narzędzie i sam sobie czyniąc sprawiedliwość, dopełniał krwawej zemsty.

Zdarzyło się np. w pewnej wsi, pobliskiej Łapanowa, że przyszło do młodego dość majętnego gospodarza, koło północy 3. kozaków. Swoim zwyczajem poczęli zaraz przetrząsać wszystkie izby i zakątki i zabierać co się dało, a resztę niszczyć, nie zważając nic na prośby gospodarza, w którym już krew kipiała. Kiedy zaś kozacy rabunkiem się nie zadawalniając, zaczęli prawdopodobnie żonę zaczepiać i do niej się dobierać, wtedy już naszemu gospodarzowi było dość. W mig porwał za siekierę i nim się napastnicy spostrzegli, jednego rozszczepił. Drugiego uderzył w ramię tak silnie, iż zalany krwią przewrócił się na pół żywy. Z trzecim począł się mocować i niewiadomo. jaki byłby wynik zapasów, ale kozak, pewnie bojąc się, by z sąsiadnich domów nie przyszedł ktoś z pomocą gospodarzowi, wyrwał się z jego objęć i porwawszy omdlałego towarzysza, uciekł z nim w pobliskie gąszcza Towarzysz zraniony zaraz skonał.

Gospodarz, widząc teraz, czego w złości i szale dokonał, uciekł czem prędzej wraz z żoną w las, spodziewając się i słusznie zemsty ze strony kozaków. Jakoż wrócił niedługo ów trzeci ocalony w towarzystwie wielu innych do owego domu, aby zuchwalca srogo pokarać. Nie znalazłszy w domu nikogo, zabrali ze stajen bydło a z domu to, czego przedtem nie zabrali i w ten sposób chociaż pomścili śmierć 2. swoich towarzyszy.

Podobnych wypadków było więcej, ale z tem się niejeden ukrywa dla słusznych powodów.

Wiedział przecież każdy z takich, jak się to skończyć może, a jednak w milczeniu patrzeć nie potrafił, kiedy go do¦ ostatniego rabowano, a nad córkami i żoną się znęcano. Jeden nawet z mieszkańców przypłacił swą śmiałość życiem, bo kiedy nie pozwolił kozakowi-Czerkiesowi zabierać sobie różnych niezbędnych rzeczy, ten nie namyślając się strzelił mu prosto w piersi tak, aż kula na wylot przeszła i uciekł. Nieszczęśliwy chłopek w parę dni umarł. Innych nie spotkał wprawdzie tak tragiczny los, ale nie obeszło się bez kułaków, uderzeń kolbą, postrzałów nie śmiertelnych, których ślady na ciele noszą niektórzy do dzisiejszego dnia.

A dowody takiej szalonej odwagi złożyli nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty.

Znam dom, gdzie córka stanęła w obronie matki swej, którą kozacy chcieli zbezcześcić. I matkę rzeczywiście obroniła, ale sama musiała to drogo przepłacić, bo rozzuchwaleni kozacy rzucili się na nią, zakneblowali usta, zbili po twarzy, dopełniając wreszcie miary złości i zbrodni haniebnym gwałtem.

Takie i mniej lub więcej podobne zajścia, bezprawia i gwałty tem więcej przyprowadzały ludzi do szaleństwa i rozpaczy, że najczęściej nie można było nigdzie się poskarżyć i znaleźć obrony.

Oficerowie starsi, stojący kwaterą w Łapanowie, na skargi chłopów ze wsi okolicznych, odpowiadali, że oni nic mają nic do kozaków, tj. wojaków na koniach, bo oni mają pod sobą piechotę.

Cóż było odpowiadać na takie słowa? Gdzież szukać oficerów kozackich, którzy swoje kwatery ciągle zmieniali, urządzając je do tego w miejscach niedostępnych i ukrytych?

A i znalazłszy ich przypadkowo, czy się zdało na co użalać się i skarżyć? Toż sami oficerowie nieraz nie byli inni od prostych żołnierzy i sami nosili złote zegarki i inne drogie rzeczy, chwaląc się jeszcze z tego. że to zabrali jako pamiątkę. Jeżeli zaś byli inni, to nie mieli posłuchu u swoich podwładnych, bali się ich po prostu — sami to wyznawali a wymagając czegoś od nich, n. p. zwrotu zrabowanych rzeczy, prosili i głaskali ich, mówiąc. „Oddaj to, oddaj".

Dlatego i ludzie najwięcej bali się tych kozaków, bo wiedzieli, że wobec nich nie ma nigdzie ratunku ani sprawiedliwości. I jeżeli Moskale zostawili po sobie złą pamięć, to zawdzięczają przedewszystkiem owym kozakom.

Trzeba jednak przyznać, że jak z jednej strony kozacy wyrabiają wszędzie dla Moskali najgorszą opinię, tak z drugiej strony oddają armii rosyjskiej niezrównane usługi.

Kozak na wywiady, patrole, przeszpiegi rozmaite, to jedyny żołnierz.

Tak ich charakteryzował jeden kapitan moskiewski, który mi opowiadał, że do walki wręcz na bagnety, to żołnierz najgorszy; wśród świstu kul, grzechotaniu pałniotów (karabinów maszynowych) grzmotu armat, traci ducha, ale za to do służby wywiadowczej najlepszy.

W rzeczy samej podziwiać trzeba nieraz szaloną ich odwagę i nadzwyczajny spryt. Jak oni się w kilku przedzierają pod same wojsko nieprzyjacielskie! Jak umieją wspinać się po niedostępnych i karkołomnych ścieżkach górskich! Jak potrafią zajść niespodzianie, napaść, ukryć się gdziebądź i czekać cierpliwie cały dzień!

I ten żołnierz, takie usługi oddający, nic nie kosztuje armię rosyjską, bo kozak żyje li tylko z rabunku Co prawda, to i piechota rabunkiem się nie brzydzi, ale tamci robią to z reguły i co ważniejsze, z konieczności; płacą im bowiem nie do uwierzenia mało.

Na razie skończe na tem: kiedyindziej podam resztę z tego, coby nas ciekawić mogło.

Tą radośną wiadomością jeszcze się z wami podzielę, iż był tu w Łapanowie Nasz Najprzewielebniejszy Książę Biskup Adam Sapieha wraz z p. delegatem Namiestnictwa, W. P. Fedorowiczem, aby przekonać się naocznie, co ucierpiała parafia łapanowska, i aby, wedle możności, przyjść najbiedniejszym z pomocą. Wypytywali się obaj dostojnicy szczegółowo o wszystko i przyrzekli pomoc.

Z Łapanowa wyjechali do Leszczyny, wsi, należącej już do dyecezyi tarnowskiej i tam dopiero przedstawił się ich oczom prawdziwy obraz wojny, która domy w popiół obraca i najspokojniejszym ludziom na wsi nie przebacza.

Z bólem zapewne w sercu odjechał Najprzew. Książę Biskup wraz z W. P. Delegatem, zostawiając u ks. proboszcza w Łapanowie kilkadziesiąt blaszanek mleka zgęszczonego i tyleż paczek zakonserwowanej zupy i rosołu dla parafian najbardziej potrzebujących.

Ks. Gacek.

Nadesłane.

Wszystkim, którzy uczestniczyli
w pogrzebie żony mojej ś. p.
KLEMENTYNY Z KACZMARCZYKÓW
FIJOŁKOWEJ
a w szczególności Duchowieństwu
składam serdeczne podziękowanie.

Jakób Fijołek z rodziną.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Zawiadamiamy naszych czytelników w kraju, że tym wszystkim, którzy nie zapłacili za r. 1913 i 1914 gazety dłużej wysyłać nie będziemy. Papier i marka na każdy pojedynczy numer kosztują nas 4 hl. co rocznie robi przeszło 2 Kor; prócz tego opłata mieszkania, opału, światła, administracyi i redakcyi dużo wynosi, tak że zaległym prenumeratorom w Galicyi dalszą wysyłkę wstrzymujemy. Upraszamy o nadsyłanie zapłaty na r. 1915.

Z Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Nowym Targu donoszą: Nauka gimnazyalna na kursach prywatnych została uznaną prez Radę Szkolną Krajową za naukę publiczną (rządową).

Wobec tego istnieje normalna nauka gimnazyalna w czterech niższych klasach. Uczniowie, którzy się dotąd nie zgłosili, winni to uskutecznić w najbliższych dniach. Zarazem oznajmia się, że winni się zgłaszać uczniowie klas wyższych, od piątej do ósmej klasy. O rozpoczęciu nauki w poszczególnych klasach wyższego gimnazyum Dyrekcya osobno ogłosi. (Ogłoszenie zamieści „Gazeta Podhalańska".)

Dyrekcya uprasza Wielebne Duchowieństwo o podanie powyższego zarządzenia do publicznej wiadomości.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu, na ręce Dra Bednarskiego złożyli:

X. N. z Węgier	100 K.
Przew. X. Jan Madej proboszcz z Białki	20 „
Wieln. P. Józef Nowotarski	2 „
„ Jan Liszka	2 „
„ Franciszek Dworski	1 „
„ Aniela Mroszczakówna	2 „
„ Władysław Dudziński	10 „
„ Zagórski	2 „
„ Kadorowie	5 „
„ N. N.	10 „
„ Zofia Wilkowa	10 „
„ X. Y. Z.	2 „
Razem	166 K.

Na ratunek Narodu w myśl odezwy X. Biskupa Sapiehy złożyli w dalszym ciągu: p. Szczepanik, dyrektor szkoły ludowej w Nowym Targu 10 K. Marya Grobikowska z Załucznego 4 K. Dr Bednarski za pośrednictwem prof. Władyki 8 K Dr Bednarski za pośrednictwem prof. Barana 4 K Ks. K. Prażnowski 50 K. Dr. Styś zamiast wieńca na trumnę długoletniego swego solicytatora śp. Jędrzeja Sowińskiego, złożył 10 K.

Dotąd zebrano w naszej Redakcyi, 271 K.

Posiedzenie Komitetu obywatelskiego, urządzającego Gwiazdkę dla legionistów i rannych żołnierzy, odbyło się w dniu 3 lutego b. r. w sali magistratu w Nowym Targu, Po złożeniu sprawozdania i rachunków, przewodniczący wyraził podziękowanie paniom miejscowym za ich pełną poświęcenia prace, oraz ludowi okolicznemu, który zachęcony przez Przewiele-

bnych ks. Proboszczów i Szan. P. Naczelników, pospieszył ochotnie z darami dla swych obrońców.

Po rozwiązaniu komitetu obecni uchwalili podjąć dalszą działalność filandropijną, zawiązując Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Czynność zarządu narazie objął ks. Kazimierz Prażnowski, jako fundusz zakładowy Towarzystwa uznano 160 K., pozostałe ze składek komitetu i czysty dochód z przedstawienia w kwocie 100 K., które na ten cel odbyło się w święto Matki Boskiej Gromnicznej, staraniem Stowarzyszenia Dzieci Maryi. Z tych skromnych funduszów, Towarzystwo wydało już dotąd 125 K. Ufamy, że Bóg pobłogosławi zbożnemu dziełu i lud podhalański w tej sprawie okaże serce chrześcijańskie i polskie. Dalsze składki przyjmuje ks. Kazimierz Prażnowski w Nowym Targu i nasza Gazeta.

Sprawozdanie z przedstawienia. Związek nasz przeznaczył czysty dochód z przedstawienia „Betleem Polskie" na cele wyrażone w odezwie Księcia Bsk. Sapiehy. Otóż za bilety wpłynęło do kasy 276 K. 60 hal. Po odtrąceniu 97 60 h. na wydatki zostało 179 K. Z czego 50 K. wręczono miejscowemu Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, a 129 K. będzie złożone w najbliższych dniach w Konsystorzu w Krakowie.

Rachunki i kwity można przeglądać u prezesa Związku.

Równocześnie dziękujemy serdecznie tym wszystkim z poza Związku, którzy w jakikolwiek sposób pomogli i przyczynili się do przedstawienia.

Za polski Związek katol. młodzieży.

Jakób Magierski sekr. Bronisław Rekucki wiceprez.

Wysokie odznaczenie Podhalanina. Pan Antoni Saśkiewicz rodem z Nowego Targu, viceprezydent sądu okręgowego w Banja - Luce w Bośnii, prosząc o przeniesienie go w stan spoczynku został zamianowany Radcą Dworu.

† **Śp. Aleksander Józef Borowiecki.** W Bernie na Morawach, zmarł 10. lutego b. r. Aleksander Józef Borowiecki, Wiceprezydent Sądu Obwodowego w Rzeszowie w 55 roku życia.

Przez śmierć Jego traci sądownictwo wytrawnego urzędnika i znakomitego prawnika, a społeczeństwo dzielnego obywatela. Zmarły był wzorem, jak należy pojmować i wykonywać swe obowiązki w obec kraju i społeczeństwa. Sam, pracując gorliwie i sumiennie, wymagał także pracy od swych podwładnych, wskutek czego urzędy sądowe zostające pod jego kierownictwem cieszyły się jak najlepszą sławą.

Po za pracą zawodową oddawał się także pracy społecznej na polu oświatowem i ekonomicznem. — Nazwisko zmarłego jest i na Podhalu dobrze znane i z czcią wspominane, zwłaszcza przez ludność okręgu sądu czarno-dunajeckiego, którego był przez kilka lat kierownikiem.

Interesował się też żywo sprawami Podhala i co roku przyjeżdżał tu dla wypoczynku i spędzenia kilku tygodni wśród naszych gór.

Wypadki wojenne zmusiły go szukać schronienia na obczyźnie, gdzie też dokonał żywota zdala od kraju, który tak gorąco ukochał.

Cześć Jego pamięci!

Pozdrowienie z Przemyśla: Redakcya nasza otrzymała kartkę z Przemyśla z pozdrowieniem z dnia 4/II. Napis na kartce opiewa: Fliegerpost Przemyśl IX 54 2343. Kartka korespondencyjna jest na bardzo cienkim papierze.

Gdzie można nabyć kalendarze? Na liczne zapytania o kalendarze jeszcze raz donosimy, że Podhalańska Spółka Wydawnicza, nie wydała na ten rok kalendarzy. Kalendarze można nabyć w Cieszynie w drukarni Towarzystwa Domu Narodowego. W większej ilości kalendarzy nie można sprowadzać, gdyż ani poczta ani kolej nie przyjmują grubszych przesyłek. Każdy przeto może pojedynczo tam zamawiać kalendarze za pobraniem pocztowem.

Rada na wygubienie wszy. Nasi czytelnicy, zajmujący się w lecie owczarstwem, piszą nam: (jeden z pod stóp Karpat i Pienin, a drugi z pod Tater.) Wszy można wygubić, jeśli się koszule woskiem nasmaruje do gładka. Wesz nie utrzyma się na koszuli, tylko musi opaść; przez koszulę nawoskowaną nie dostanie się do ciała i w krótkim czasie zmarnieje. W ten sposób na halach w lecie potrzebujemy tylko dwóch koszul i gady nas nie jedzą, a nawet się nie chwytają.

Drugi baca pisze nam: Koszule należy wyprać w maśle ze dwa razy; w tak nasiąkniętej omastą koszuli nie legnie się już wesz; wesz nie lubi tłuszczu i znika. Na halach tatrzańskich wystarczy nam jedna dobrze omastą nasiąknięta koszula, od Zielonych Świątek do Św. Bartłomieja, a żaden gad się nas nie chwyci. Gdyby naszych żołnierzy w takie koszule zaopatrzyć, gadyby się ich nie trzymały.

Wyrok sądu doraźnego. Abraham Schimmel, urodzony i przynależny do Tegoborza, powiat Nowy Sącz, lat 57, religii mojżeszowej, dzierżawca dobr, został przez c. i k. Sąd polowy krakowskiej Komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie doraźnie na śmierć skazany, za to, że w Niżnem uwiadomił przybyłą na jego folwark nieprzyjacielską patrol kozacką o zbliżaniu się naszego wojska, wskutek czego patrol kozacka wczas rzuciła się do ucieczki, a przez tę czynność, wskutek której nieprzyjaciel odniósł korzyść, dopuścił się zbrodni przeciwko sile zbrojnej Państwa po myśli § 327 wojskowej ustawy karnej. Właściwy komendant zatwierdził ten wyrok dnia 15 stycznia b. r. i tego samego dnia wykonano orzeczoną karę śmierci.

Zajęcie wszystkich zapasów zboża w Niemczech. Aby na przednówku zapobiedz głodowi, a już obecnie marnowaniu zboża, rząd ogłosił, że zabiera wszystkim zboże, poczem rozdzieli je odpowiednio do liczby ludności między pojedyncze gminy.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.